Radek Rak

# PANI KAJA BUDUJE SKRZYDŁA

Osoby:
KAJA
ANIOŁY
KOT
MICHAŁ
KSIĄDZ
MARYJA/ŻONA WNĘKA

*Ze względu na charakter i naturę aniołów, bardziej atmosferyczną niż ludzką, powinno ich być tyle, ile zostanie uznane za stosowne. Najwygodniej, jeśli anioły będą przynajmniej trzy.*

## SCENA I

*Wnętrze jak w wiejskiej chacie: piec i stół z długą ławą, na ścianach kilimy i święte obrazki, na półkach wzorzyste talerze i różne durnostojki, drewniane ptaszki, diabły i takie tam. Wszystko to ledwo widoczne, bo po izbie przechadzają się aniołowie o wielkich skrzydłach, tak dużych, że zaburzają proporcje sylwetek. Tymi skrzydłami przesłaniają sporą część izby. Przy piecu na zydlu siedzi Kaja, w chustce i spódnicy, z twarzą ciemną i jakby wyciosaną z drewna. Na piecu drzemie kot.*

ANIOŁ
Pani Kaja myśli dzisiaj o połowę mniej.
INNY ANIOŁ
To dlatego, że myśli o połowę wolniej.
KAJA
Słyszę was. Nie myślcie, że nie.
KOLEJNY ANIOŁ
Ale za to myśli i robi wszystko dwa razy dokładniej niż dotąd.

ANIOŁ

Niedobrze. Trzeba myśleć prędko i efektywnie. Zmieniać się i nie zmieniać, być jak woda w strumieniu, bystra i wartka, w każdej chwili inna, a przecież cały czas pozostaje sobą.

INNY ANIOŁ

Strumień podąża swoim korytem i przez cały czas jest strumieniem, a przecież zmienia się z każdą chwilą, nieustannie nowy, nieustannie inny.

KOLEJNY ANIOŁ

I zawsze taki sam.

INNY ANIOŁ

Ale tak działa cały świat i zapewne jest w tym jakiś Boży zamysł.

ANIOŁOWIE

Amen, amen, amen.

KAJA

Dużo słów, sensu mało. Przesuńcie się trochę. Zasłaniacie mi widok. Nie mogę przez was patrzeć przez okno.

ANIOŁ

*Trochę urażony:*

Tam nie ma żadnego widoku. Tam jest widok na nic.

KAJA

I niczego przez ciebie nie widzę. Strasznie wielkie maci te skrzydła.

KOLEJNY ANIOŁ

Na małych skrzydłach żaden anioł nie poleci.

*Kaja kicha głośno. Anioły wzdrygają się.*

INNY ANIOŁ

To zapewne uczulenie na pierze.

KAJA

To uczulenie na sprawy i byty nadprzyrodzone.

ANIOŁ

Częsta przypadłość u pewnej grupy pacjentów.

INNY ANIOŁ

U wielkomiejskiej klasy średniej. Nazywaj rzeczy po imieniu. Nawet u tych, co rzucili wszystko i wyjechali w Bieszczady.

KOLEJNY ANIOŁ

Zwłaszcza u takich. Od książek łatwo oślepnąć. Czytanie szkodzi na duszę.

KAJA

Skończyliście? Nie będziecie mi tu prawić morałów. Ani wy, ani nikt. I w ogóle to nie są żadne Bieszczady. To jest nic.

INNY ANIOŁ

Miałem na myśli metaforyczne Bieszczady, o czym dobrze pani wie.

KOLEJNY ANIOŁ

*Rozmarzonym tonem:*

Samotne miejsce z dala od ludzi, choć jednocześnie nie aż tak daleko, by przestać czuć się bezpiecznie. Ludzie są potrzebni zwłaszcza tym, co nie potrzebują ludzi. A taka emigracja, emigracja zewnętrzna i wewnętrzna jednocześnie, bardzo kusi. Ale próba zakorzenienia się w małej i zwykle konserwatywnej społeczności musi dla takiej osoby zakończyć się niepowodzeniem. Prawda, pani Kaju?

KAJA

Gówno prawda.

INNY ANIOŁ

Jedynym, co różni to miejsce od Bieszczadów, jest brak gór.

KAJA

Znalazły się anioły bieszczadzkie.

INNY ANIOŁ

Zamiast gór – nic, tylko wiatr i płaska linia horyzontu, jednakowa w każdą stronę i nieskończona. Nie ma gdzie skryć się przed niebem, bo niebo jest wszędzie.

KAJA

A psik.

ANIOŁ

Znów ta alergia?

INNY ANIOŁ

Raczej było coś w stylu „a kysz”. Tylko trochę grzeczniejsze.

KOLEJNY ANIOŁ

Odnoszę wrażenie, że „a kysz” należałoby stosować wobec złych duchów i aniołów upadłych. Stąd w odniesieniu do nas byłoby nie na miejscu. Stąd forma „a psik”.

ANIOŁ

Tylko bez takich manicheizmów, dobrze wiadomo, że podział na anioły upadłe i nieupadłe jest umowny i bardziej symboliczny niż realny.

INNY ANIOŁ

Mnie zaś się wydaje, że „a kysz” po prostu nie przeszłoby pani Kai przez usta. W końcu tak mówi się do istot nadprzyrodzonych. A zatem powiedzenie „a kysz” świadczyłoby o uznaniu przez panią Kaję naszego istnienia.

ANIOŁ

Jako bytów realnych, a nie metaforycznych. Masz rację.

KOLEJNY ANIOŁ

Lecz „a psik” służy również do przepłaszania kotów, czyż nie? Możemy spróbować. A psik!

*Kot na piecu leniwie podnosi łeb i majta ogonem tam i nazad, wpatrując się w anioła, aż ten odwraca wzrok.*

INNY ANIOŁ

Nie wygląda, jakby był szczególnie przepłoszony.

ANIOŁ

No tak, kot. To wiele tłumaczy. Umiarkowana do średniej mizantropia bardzo często idzie w parze z miłością do zwierząt, a w szczególności kotów.

KAJA

A może tak szanowna osoba anielska podałaby źródło tego twierdzenia?

KOT

To erystyczny chwyt mający dać rozmówcy do zrozumienia, że jest durniem. W końcu nikt nie ma na podorędziu danych i cytatów z wysokopunktowanych magazynów naukowych, a jeśli ma, to na niemiły Bóg, trzeba się takich osób wystrzegać, bo mają nie po kolei w głowach.

KAJA

A ciebie ktoś pytał o zdanie? A psik!

KOT

*Znudzonym głosem:*

Miau, miau, miau.

KAJA

Zostanę przy swoim zdaniu. A jeśli będę potrzebowała pseudopsychologicznych i biedaduchowych diagnoz, zajrzę sobie do internetu. Nie potrzebuję do tego nikogo, a już najmniej kotów i aniołów.

KOT

Dlatego rozmawiasz z jednymi i drugimi?

KAJA

Lećcie już sobie wszyscy do diabła. Zajmujecie zbyt wiele miejsca.

*Wzmaga się wiatr, chałupa się trzęsie, światło to przygasa, to rozjaśnia się.*

ANIOŁ

Lećmy przez komin.

INNY ANIOŁ

Lećmy z wiatrem.

KOLEJNY ANIOŁ

Lećmy ku nieskończonemu horyzontowi.

ANIOŁY

Amen, amen.

*Odlatują z wyciem wiatru.*

SCENA II

*Kaja i kot sami. Cichnie szum skrzydeł i wiatr. Słychać go teraz tylko za oknem. Wreszcie cichnie i on.*

KAJA

Sramen.

*Kaja wzdycha i zabiera się do roboty: bierze kawałek drewna i zaczyna w nim dłubać kozikiem. Długie wióry padają na ziemię. Kot przygląda się jej pracy z zaciekawieniem.*

KOT

Co to będzie?

KAJA

Miał być anioł, ale mnie wpiekliły. Zrobię diabła.

KOT

Zawsze to jakiś anioł.

*Kaja zatrzymuje się wpół ruchu i wyraźnie przygląda kawałkowi drewna.*

KAJA

Zrobię więc dziada. Albo babę.

KOT

Za późno. I tak będzie anioł. Sam brak skrzydeł to za mało. Możesz mu dorobić brodę i wór z chrustem, a i tak będzie aniołem.

*Kaja odkłada kawałek drewna.*

KOT

To wcale nie jest takie złe powołanie, rzeźbienie aniołów.

KAJA

Powołanie można dostać do wojska.

KOT

To nieprawda i sama w to nie wierzysz. Jeśli coś robisz dobrze, jeśli coś ci wychodzi, to to jest właśnie twoje powołanie.

KAJA

Chcesz mi więc powiedzieć, że to dla takich rzeczy wszystko rzuciłam? Miasto, uczelnię, przyjaciół i tę grupę obcych ludzi, których zwyczajowo nazywa się bliskimi? Zostawiłam to wszystko, by rzeźbić aniołki w lipowym drewnie i sprzedawać po odpustach i gminnych festynach?

KOT

Piękny fach.

KAJA

Dobrze, że mnie moi studenci nie widzą. Wiesz, czasem mi się śni, że na takie dożynki albo festyn parafialny przychodzi ktoś, kogo znam z poprzedniego życia, i zastaje mnie za straganem zawalonym aniołkami i innym barachłem.

KOT

Na festynach parafialnych raczej ich nie spotkasz. Nie musisz się obawiać.

KAJA

A najgorsze, że nie mam już dokąd uciec, bo raz już uciekłam. I nie ma wyjścia od tej pracy, trzeba rzeźbić jakieś pieprzone anioły, żeby urobić na naprawę dachu w starej chałupie. W chałupie za całe oszczędności życia.

KOT

Tylko w tym problem? Już przecież nie cieknie.

KAJA

Ale zaraz będzie ciekło gdzie indziej. Albo szlag trafi coś zupełnie innego. To stary dom.

KOT

Wyrzeźbisz więcej aniołów.

KAJA

Ech, niczego nie rozumiesz. Jesteś tylko kotem.

KOT

Jestem tylko kotem, i na szczęście w życiu widziałem tylko kawałek pola, izbę i zapiecek. Nic nie przesłania mi więc trzeźwości osądu. Żadne szkoły i żadne książki.

KAJA

A psik.

KOT

Tak to sobie możesz anioły przeganiać.

KAJA

A może wyrzeźbię kociego anioła? Ze skrzydłami? Coś tak złego, żeby już się zupełnie pogrążyć, żeby nie dało się już zrobić niczego bardziej kiczowatego.

KOT

Możesz rzeźbić co chcesz. Nie ma kocich aniołów.

SCENA III

*Kaja nadal tkwi na swoim miejscu, nieruchoma i pajęcza. Kot znów śpi na zapiecku. Wciąż słychać wiatr, wyje w kominie i potrząsa okiennicami. Zmiana światła uwidocznia ikonę z Maryją, o obliczu równie ciemnym i zamyślonym co Kaja, i tkwiącą w podobnej pozycji. Do izby wchodzi Michał Sowiński.*

MICHAŁ

Dzień dobry.

KAJA

Znowu wieje.

MICHAŁ

Zawsze wieje.

KAJA

Wie pan, kiedy tu przybyłam, nie wiedziałam, że będę musiała ciągle zmagać się z tym wiatrem. Na wskroś mnie już sto razy przewiało. Więcej we mnie powietrza niż mnie samej.

MICHAŁ

Jednym wywiewa, innych przywiewa. Od paru pokoleń jednak przeważnie wywiewa. Świat pustoszeje.

KAJA

Napije się pan kawy albo herbaty, panie Michale?

MICHAŁ

Herbaty zawsze chętnie.

KAJA

Proszę się częstować, stoi na stole.

*Michał siada na ławie, nalewa sobie herbaty do filiżanki.*

KAJA

*Zamyślona:*

Tak sobie myślę, że to wszystko przez brak horyzontu. Bo co to za horyzont, w każdą stronę jednakowy i płaski. Nie ma na czym oprzeć wzroku.

MICHAŁ

Im człowiek starszy, tym trudniej mu znaleźć coś, na czym prawdziwie warto zatrzymać wzrok. I dlatego patrzy w horyzont.

KAJA

Ale jak na niego patrzeć? Przecież tak się nie da. Tylko niebo i ziemia, i kreska między nimi. To jest niemiejsce. Ludzie budowali tu domy i kościoły, sadzili drzewa na miedzy i wzdłuż drogi, ale to wszystko tylko po to, by w tym krajobrazie było cokolwiek. Żeby nie przyszedł horyzont i ich nie pożarł, bo wtedy zostałaby w świecie sama jedna pustka.

MICHAŁ

Pustka i wiatr. Nauczyliśmy się żyć z wiatrem. Czasem przychodzi taka wichura, że zdziera dachówki, a niekiedy i całe dachy. Wyrywa drzewa. Wszystko na powrót wyrównuje. Ale i z tym nauczyliśmy się żyć.

KAJA

Czasem czuję, jakby nawet w kościach miała już wiatr i powietrze. Jak ptaki.

MICHAŁ

Bo czasami niektórym jak ptakom wyrastają skrzydła.

*Kot otwiera ślepia i podnosi się lekko.*

KOT

Michałowi raz już przyśniło się latanie.

MICHAŁ

A pani? Pani nigdy nie śniło się latanie? Niemożliwe, aby się nie śniło. Ja raz jeden tylko śniłem, ale to był taki sen, co nie wiadomo, gdzie się on kończy, a gdzie zaczyna jawa. A co, jeśli to teraz wszystko mi się śni, a tamta chwila jedna jedyna była prawdą?

KAJA

Ta chwila, kiedy pan latał?

MICHAŁ

To nie było od początku takie prawdziwe latanie. Pamiętam dobrze. Robiłem tamtego dnia u szwagra, kosiliśmy łąkę. Łąka nie była duża i nie braliśmy maszyn. Ludzkie ramiona i nogi są pewniejsze, wytrzymalsze i tańsze w eksploatacji. Ale że słonko przygrzewało, zrobiliśmy sobie po jakimś czasie przerwę. Szwagier drzemał w cieniu pod lipami, a ja… Ja poczułem, że mi lekko, rozumie pani. Że wszystko w życiu jest jak należy i że jest we mnie takie ogromne poczucie szczęśliwości. Czasem ludzi coś takiego ogarnia przy prawdziwej pracy.

KOT

Albo kiedy wypiją.

MICHAŁ

Ale niezbyt wiele. Tak może ze dwa piwa, to wtedy rzeczywiście jest podobnie. Ale po dobrej i pożytecznej pracy to jednak bardziej. I od tej lekkości poczułem wtedy, że coś ciągnie mnie w górę.

*W izbie z różnych stron pojawiają się anioły. Przystępują do Michała, ale on zatrzymuje je gestem.*

MICHAŁ

Sam dam radę. Wiedziałem, że wystarczy lekko odbić się od ziemi jedną nogą, nie za mocno, a już coś w środku, o, tutaj, coś przeskoczy i można będzie latać.

*Michał mówiąc odbija się i podskakuje kilka razy.*

KAJA

Wiedział pan? Skąd pan wiedział?

MICHAŁ

Bo są takie rzeczy, które coś w człowieku wie samo od siebie. No bo skąd każdy wie, jak się ma urodzić? Nikt mu przecież tego nie opowiada ani żadna szkoła go nie uczy, jak przejść z tego życia podwodnego, rybiego i w ciemności, do życia na powietrzu, w świetle i w wietrze. Jak oddychać i jak krzyczeć wiedzieć przecież nie wie, i jak trawić, i jak poprzestawiać sobie w ciele różne rzeczy, różne naczynia i rureczki, tu jakąś zamknąć, tam inną otworzyć. To przecież wszystko od dorosłego człowieka jest mądrzejsze, nie mówiąc już o dziecku.

KAJA

Na to są na pewno nazwy instynktów i mechanizmów. To już na pewno gdzieś zostało wyjaśnione.

MICHAŁ

Jak?

KAJA

Nie wiem, nie interesowałam się tym jakoś nigdy. W szkole miałam trójki z przedmiotów niehumanistycznych.

MICHAŁ

Ja dwóje, ale to nic nie szkodzi, bo ważne, że ciało i tak wie, nie musi pisać sprawdzianów, zdawać egzaminów, i nie pyta, jakie dostawało się oceny w szkole. Powiem pani, że nie tylko z narodzinami, ale i z umieraniem jest tak samo. Przychodzi głos i mówi człowiekowi: umieraj, cały naraz albo kawałek po kawałeczku. Człowiek nie wie jak, ale przecież mrze.

KAJA

Ale to cały czas co innego niż latanie.

MICHAŁ

Nie, zupełnie nie. To jest dokładnie to samo. Sama pani mówiła, że tutaj, na równinie, jesteśmy wszyscy przeniknięci wiatrem. Przez całe życie tyle łykamy powietrza, tyle go w sobie mamy, że może nam łatwiej takie rzeczy przychodzą.

KAJA

To naprawdę pan poleciał?

MICHAŁ

Podskoczyłem parę razy i poniosło mnie nad zagonem kapusty. Powoli i bezwładnie mnie unosiło, jak bańkę mydlaną, choć jeśli mocno się skupiłem, to mogłem nieco zmienić kierunek lotu; ale prędkość już nie. Leciałem nisko nad ziemią, i pewnie wyglądało to jak długi skok, ale w głębi, w środku siebie, wiedziałem, że lecę. Już, już miałem wylądować, ale odbiłem się jedną nogą i poleciałem z powrotem do szwagra, i dopiero przy nim opadłem na ziemię. Szwagier spał i niczego nie widział, pókim go nie obudził i wszystkiego nie opowiedział.

KAJA

Uwierzył?

MICHAŁ

A gdzież tam. Ludzie zwykle nie wierzą. Nie ma w tym niewierzeniu nic dziwnego. Człowiek jest z natury istotą niewierzącą. Musi doświadczyć pęknięcia w świecie i w samym sobie, aby uwierzył. Jeśli coś się w nim nie złamie, nie uwierzy. Ale jak już uwierzy, to mu się to całe jego uprzednie niedowiarstwo wydaje czymś dziecinnym, albo wylinką, którą się zrzuca, bo gniecie, uwiera i nie pozwala rosnąć.

*Kaja chce coś powiedzieć, nie zgodzić się głęboko, ale przeszkadza jej kot.*

KOT

Nie przerywaj, teraz będzie najlepsze.

MICHAŁ

Zabrałem więc szwagra na kraj pola kapusty, żeby zobaczył i uwierzył. Wciąż czułem w sobie tę lekkość, o tutaj, w tym miejscy. Idź po całą rodzinę i sąsiadów, mówię mu, teraz się przekonacie. Więc poszedł i przyprowadził ze sobą wielki tłum. Michał Sowiński będzie latał, poszedł hyr po całej okolicy. A ja stałem nad tym zagonem kapusty i czułem, jak ze mnie uchodzi pewność i odwaga. Lekkość zeszła jakby w nogi, a z nóg do ziemi. No ale i tak byłem przekonany, że skoro wiem już jak, to wezmę i polecę.

KOT

Słuchaj teraz!

MICHAŁ

Nie brałem rozbiegu, bo i za pierwszym razem nie potrzebowałem. Po prostu podskoczyłem.

KAJA

I?

MICHAŁ

I gruchnąłem w tę kapustę.

KOT

*Uradowany:*

Wypierdolił się na dupę, aż sok prysnął!

*Kaja zasłania usta dłonią.*

KOT

*Z coraz większą satysfakcją:*

Cała wieś śmiała się, śmiała tak, że mało nie popękali! Taki śmiech wezbrał w ludziach, że wylewał się wszystkimi otworami i porami ciała, nie tylko ustami. Ludzie kładli się i aż pierdzieli ze śmiechu.

KAJA

Boże.

KOT

Też bym tak sobie pomyślał, gdyby tylko istniał jakiś koci bóg. Pierwszy raz słyszałem coś takiego. Wydawało mi się, że zaraz wszyscy z tego śmiechu poumierają.

KAJA

Zamknij się. To musiało być straszne. Wszyscy się z ciebie śmieją i wytykają palcami! Do końca życia będą pamiętać, choć nikt ci tego nie powie w twarz. Ale wiesz, jak rozmawiają

o tobie za plecami: to ten, który skakał w kapustę i mówił, że lata. Tym dla nich już na zawsze będziesz, i nikim innym.

MICHAŁ

Trzeba być na takie rzeczy gotowym, jeśli chce się latać. A ja latałem, choć tylko przez krótką chwilę. Jeśli za to zapłaciłem, to nie była to wygórowana cena. Że coś tam ludzie gadają? Myśli pani, że o pani nie gadają? Idzie przywyknąć.

SCENA IV

*Wiatr przybiera na sile i wywiewa Michała z izby. Przez izbę przetaczają się anioły, popychane podmuchami do tyłu. Tylko Kaja nieruchoma na swoim zydelku.*

*Kiedy wiatr cichnie zupełnie, w izbie zjawia się ksiądz Stanisław Morgenstern.*

KSIĄDZ

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

KAJA

*Przygląda się księdzu przez chwilę.*

Proszę, niech ksiądz siada. Napije się ksiądz herbaty?

KSIĄDZ

Bardzo chętnie.

*Siada dokładnie w tym samym miejscu co przed chwilą Michał. Nalewa sobie herbaty do filiżanki, wykonując identyczną co Michał sekwencję ruchów.*

Wie pani, trudno panią rozgryźć. Bo gdyby mi pani odpowiedziała „Na wieki wieków, amen", wiedziałbym, czego się po pani spodziewać. Gdyby zaś na „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" odpowiedziała pani na przykład „Dzień dobry", to też byłaby dla mnie jakaś wskazówka. No a gdyby mnie pani nie wpuściła, albo wpuściła, ale zaraz wyrzuciła, to też ustalałoby jasne relacje i mówiło wyraźnie, co mam o pani myśleć.

KAJA

Słodzi ksiądz?

KSIĄDZ

W moim powołaniu przeważnie dokłada się goryczy. Miałbym więc słodzić?

*Po chwili milczenia ksiądz sięga po cukiernicę i wsypuje sobie trzy łyżeczki cukru. Miesza, głośno dzwoniąc.*

Nieczęsto rusza się pani z domu.

KAJA

Jeśli trzeba będzie, to się poruszę.

KSIĄDZ

Może to i dobrze, biorąc pod uwagę okoliczności.

KAJA

Jakie okoliczności?

KSIĄDZ

Po prośbie przychodzę.

KAJA

Nie mam pieniędzy, proszę księdza.

KSIĄDZ

To się doskonale składa.

KAJA

Proszę?

KSIĄDZ

To się doskonale składa, bo pieniądze to ja akurat ma. Przyszedłem poprosić, by wykonała pani dla mnie pewną pracę.

KAJA

*Podejrzliwie:*

Pracę?

KSIĄDZ

Pani sama wie dobrze, że ludziom teraz z Kościołem nie po drodze. Każdy szuka szczęścia na własną rękę, choć po mojemu to tak się go znaleźć nie da. Im więcej kto szuka, tym bardziej nie znajduje.

KAJA

Bardzo dziękuję, że mi tak pięknie ksiądz świat tłumaczy.

KSIĄDZ

*Nie zauważa ironii.*

Bo to czasem trzeba, by ktoś z zewnątrz przyszedł i wytłumaczył. A ludzie wcale słuchać nie chcą. Pani też, wiem, porzuciła swoje życie i przyjechała tutaj, do tej chaty pod pustym niebem. Coś pani chciała znaleźć, nie wiem co, bo nie pojmuję zupełnie, czego wykształceni ludzie z dużych miast mogą poszukiwać w życiu. Ale czegokolwiek pani szukała, tutaj tego pani nie znalazła. Prawda? Za to dużo jest trudu i dach cieknie.

*Kaja milczy, wyraźnie zdenerwowana, a kot z zadowoleniem pręży grzbiet.*

KOT

Złościsz się, bo klecha ma rację. Pal go licho, gdyby tylko przyszedł i gadał, bo wiadomo, że klecha nic innego nie potrafi. Niechby gadał jakieś czcigodne farmazony, to machnęłabyś ręką. Ale on twoje myśli wyjmuje ci z głowy, a ty nie potrafisz tego znieść.

KAJA

A psik!

KSIĄDZ

Na zdrowie.

KAJA

Nie, to do kota było.

KSIĄDZ

*Kiwa głową.*

Widzi pani, nawet porozmawiać nie ma pani z kim. Bo z kotem to przecież żadna rozmowa.

KOT

Ej! Nie pozwalaj sobie!

*Ksiądz nie zwraca najmniejszej uwagi na kota, jakby go nie słyszał. Z wyraźnym ukontentowaniem pije herbatę.*

KAJA

Mówił coś ksiądz o pracy.

KSIĄDZ

No tak, no tak. Potrzebuję, by pani stworzyła anioły. I świętych, ale jednak przede wszystkim anioły. Wiem, że pani jest artystką. Prawdziwą, z papierami. Widziałem pani prace w internecie i te anioły, co pani sprzedaje. Tych prac w konkursach różnych nagradzanych to nie rozumiem nic a nic. Ale te rzeźby święte, o, w nich czuć rękę Bożą.

KOT

Bóg lubi kicz, to powiedział.

KAJA

Na co księdzu te moje rzeźby? Nie potrzebuję zleceń z litości. A jeśli znów trzeba będzie naprawić dach, to poradzę sobie sama.

KSIĄDZ

To nie o litość chodzi, tylko o to, że w pani rzeźbach taką iskrę widzę. Jakbym nie widział, to bym nie przychodził. Wie pani, żył nieopodal przed stu pięćdziesięciu laty taki rzeźbiarz ludowy, nazywał się Wnęk. Stworzył dla miejscowego kościoła kaplice, wszystkich pięćdziesiąt dwie, bo miejscowy proboszcz zapragnął utworzyć tam sanktuarium. A takie przedsięwzięcie to praca na pół pokolenia, albo i więcej. I tamten proboszcz, Stanisław

Morgenstern, dał ludziom zajęcie na wiele lat. A musi pani pamiętać, że były to czasy straszliwych problemów z pijaństwem i upadkiem obyczajów. Nigdzie się tyle nie rodziło dzieci nieślubnych co u nas, a zdarzało się też, że matki albo ojcowie dusili nowonarodzone dzieci albo topili je w rzece jak kocięta.

KOT

*Wyraźnie obruszony:*

To się nazywa tradycyjne wartości.

KAJA

To się nazywa bieda. I ksiądz chce to samo zrobić w swoim kościele? Sanktuarium, bo upadek obyczajów?

KSIĄDZ

Wiem, że niewiele osób w dzisiejszych czasach chce się angażować. Ale tak myślę, że sto lat temu było tak samo, i tylko teraz może się niektórym wydawać, że było inaczej. Myśli pani, że ludzie dzisiaj nie piją? Że dzieciobójstw nie ma, tylko pod inną nazwą?

KAJA

*Przerywa:*

Nie wchodźmy głębiej w ten temat. Mam rozumieć, że życzy sobie ksiądz ode mnie pięćdziesięciu dwóch kaplic?

KSIĄDZ

Może zaczniemy skromniej? Zaczniemy od mniejszych rzeczy i zobaczymy, jak nam się będzie razem pracowało. Myślałem nawet nie o kaplicy na początek, a o ruchomej szopce, jak u bernardynów w Krakowie na Stradomiu albo u redemptorystów w Tuchowie. W końcu Boże Narodzenie kruszy czasem nawet najbardziej obojętne serca.

KOT

*Z uznaniem:*

Tak, Bóg rzeczywiście lubi kicz. Szanuję, bardzo szanuję.

KSIĄDZ

*Nasłuchuje, ociera czoło.*

Przepraszam, chyba jestem przemęczony. Ten pani kot czasami tak miauczy, że brzmi zupełnie jakby naśladował ludzką mowę.

KOT

Ależ ma ksiądz pomysły.

KAJA

A umowa…

KSIĄDZ

I zaliczka, rzecz jasna. Wszystko podpiszemy jak należy.

*Ksiądz wstaje i podaje Kai papiery. Kaja przegląda je pobieżnie i podpisuje.*

KOT

Cyrograf spisany, dusza sprzedana.

KSIĄDZ

Bardzo pani dziękuję. Bóg zapłać.

KOT

Ksiądz zapłać..

KSIĄDZ

Proszę mi wybaczyć. Pójdę się chyba położyć.

SCENA V

*Kaja i kot. Po kątach porozstawiane anioły. Nie narzucają się.*

KAJA

Jan Wnęk. Urodzony w 1828 w Kaczówce, zmarł w 1869 w Odporyszowie…

KOT

Gdzie to w ogóle jest?

ANIOŁ

Tam, gdzie wieje wiatr.

KAJA

Niedaleko. Nie przerywaj. Jan Wnęk. Urodzony w 1828 w Kaczówce, zmarł w 1869 w Odporyszowie. Cieśla, rzeźbiarz, artysta ludowy i konstruktor. Twórca licznych rzeźb i płaskorzeźb o tematyce religijnej, z których ocalało sto szesnaście. Znajdują się obecnie w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, wstęp od wtorku do niedzieli od 10 do 18, oraz w izbie pamięci na terenie Parafii Matki Bożej Zwycięskiej w Odporyszowie, wstęp po wcześniejszym uzgodnieniu, oraz w kaplicy św. Marii Magdaleny w Odporyszowie, klucze dostępne na plebanii oraz w sąsiednim domu, uwaga na psy.

KOT

Dlaczego powinienem uważać na psy? Niech same na siebie uważają. Kotami nikt się tak nie przejmuje jak psami.

KAJA

Mogę ci wyrzeźbić taką tabliczkę. „Uwaga kot”.

KOT

„Uwaga zły kot”. Napisz koniecznie, że jestem zły.

*Kaja zabiera się za pracę.*

INNY ANIOŁ

Rzeźby Jana Wnęka cechują się niezwykłym bogactwem detalu i ekspresją postaci. Nawiązując do estetyki gotyckiej, Wnęk tworzył oryginalne połączenia. Sam twórca dość wcześnie wszedł w konflikt ze środowiskiem lokalnego cechu, szczególnie z mistrzem snycerskim Michałem Sowińskim.

KOT

O, nazywał się zupełnie jak nasz Michał.

KAJA

*Nie przerywa pracy nad tabliczką, zupełnie nieobecna myślami i duchem:*

Mhm.

INNY ANIOŁ

Mimo niechęci i silnej krytyki ze strony środowiska cechu, Jan Wnęk rozwijał talent i uprawiał swoje rzemiosło dzięki protekcji proboszcza, księdza Stanisława Morgensterna.

KOT

Ej, Kaja, a ten proboszcz to jak się nazywa?

KAJA

Mhm. Co? Cicho bądź, nie przeszkadzaj.

INNY ANIOŁ

*Marszczy brwi, a anielski gniew zawsze przecież robi wrażenie, bo anioł to myśl Boża, która stała się osobą. Gdy anioł marszczy brwi, to trochę tak, jakby marszczył brwi sam Bóg.*

…Stanisława Morgensterna, który zlecił Wnękowi wykonanie w drewnie pięćdziesięciu dwóch kaplic, a ponadto licznych płaskorzeźb z przedstawieniem Drogi Krzyżowej oraz wszystkich wezwań litanii loretańskiej. Ksiądz Morgenstern ogłosił konkurs, do którego zgłosiło się trzech kandydatów: młody Jan Wnęk, mistrz cechowy Michał Sowiński oraz pustelnik nazwiskiem Sowa.

KOT

I wybrał Wnęka?

*Kaja odkłada na chwilę tabliczkę. Słucha z wyraźnym zainteresowaniem.*

INNY ANIOŁ

Wybrał Wnęka jak wykonawcę figur, zaś mistrzowi Sowińskiemu zlecił ich pomalowanie. Tym sposobem pragnął zażegnać konflikt między Wnękiem a cechem.

KOT

Normalnie, kurwa, Salomon.

KAJA

No i co, udało mu się?

INNY ANIOŁ

*Odchrząkuje z niepewną miną. Anielska niepewność również ma w sobie coś z Bożej niepewności.*

Prace nad kaplicami trwały siedemnaście lat. W tym czasie nie zanotowano, by między Wnękiem a Sowińskim doszło do pogłębienia konfliktu.

KOT

Widzisz, Kaja, przynajmniej mamy przed sobą całkiem sporo czasu.

KAJA

Mamy przed sobą dokładnie tyle czasu, na ile wystarczy nam księżowskiej zaliczki. Nie sądzę, by było to siedemnaście lat. A o żadnych protekcjach nie chcę słyszeć. Źle mi się to kojarzy. Robię swoje i mi płacą. To uczciwy układ.

KOLEJNY ANIOŁ

Jan Wnęk znany był również ze swych osiągnięć inżynieryjnych, z których pierwszym było dokończenie budowy wieży kościelnej w Odporyszowie po śmierci niemieckiego majstra. Mimo niepiśmienności Wnęk rozszyfrował schematy i według nich zbudował najwyższe piętro wieży. Położył również kopułę. Ponadto zaprojektował swoją pracownię, ustawioną na palach i wyposażoną w opuszczaną podłogę, by łatwiej wynosić na zewnątrz duże rzeźby. Pracownię wyposażono w system ogrzewania w postaci rur biegnących z pieca, opalanego najprawdopodobniej torfem.

KOT

Skubany, sprytny.

KOLEJNY ANIOŁ

Najczęściej jednak wspomina się o Wnęku w kontekście maszyny latającej, którą miał zaprojektować i skonstruować. Na tej maszynie, przypominającej nietoperzowe skrzydła i napędzanej siłą mięśni, miał wykonywać loty ślizgowe lub holowane z wieży kościelnej. Tej samej, której budowę dokończył, prawdopodobnie zresztą modyfikując plany tak, by wieża mogła służyć za wygodne miejsce startu. Jeśli więc rzeczywiście zbudował taką maszynę, musiał przygotowywać się do tego przez wiele lat.

KOT

Czekaj, maszynę latającą?

KOLEJNY ANIOŁ

Cięższą od powietrza, napędzaną siłą mięśni.

ANIOŁ

To się nazywa skrzydła.

KOLEJNY ANIOŁ

Miał na niej wykonać przynajmniej trzy loty. Jan Wnęk miał jednak latać, póki nie uległ wypadkowi.

ANIOŁ

Uważa się, że do tego wypadku doszło za sprawą sabotażu dokonanego przez Michała Sowińskiego.

KOT

No i kto by pomyślał, a taki był sprytny ten księżowski pomysł na pojednanie.

KAJA

To wszystko prawda?

KOLEJNY ANIOŁ

Brakuje prawdziwie wiarygodnych źródeł. Nie można za takie uznać relacji ustnych i późniejszych wzmianek w prasie sensacyjno-brukowej.

ANIOŁ

A zatem brakuje dowodów na samo zbudowanie skrzydeł, a nawet jeśli zostały one przez Wnęka zbudowane, to nie wiadomo, czy dało się na nich latać. Na tak podstawowe tematy nic pewnego nie można powiedzieć, a wy mówicie o jakichś sabotażach. Co tam się naprawdę wydarzyło, wie tylko Bóg i Sowiński.

KAJA

I ksiądz, jeśli mu się Sowiński wyspowiadał.

ANIOŁ

Nawet i on nie wie. Księdzu nie wolno takich rzeczy trzymać w myślach i takich myśli pielęgnować.

KOT

Ależ dajcie spokój, bez zdrady nie ma prawdziwej opowieści.

ANIOŁ

To czyjeś życie, nie opowieść.

KAJA

Ale tu nie ma żadnej sprzeczności. Pokaż mi, kto idzie przez życie nie zdradzając i nie będąc zdradzanym.

KOT

*Uważnie:*

Tobie się podoba ta historia. Widzisz w niej siebie.

KAJA

Gdybym miała widzieć siebie, zmieniłabym zakończenie. Ale jeśli ma dotyczyć kogoś innego, to może zostać tak jak jest.

INNY ANIOŁ

Jan Wnęk skonał na skutek obrażeń odniesionych po upadku z wysokości.

ANIOŁ

Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie.

ANIOŁOWIE

A światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.

KAJA

Źródeł, mówicie, brak, ale o samej śmierci i jej okolicznościach mówicie jak o czymś pewnym. Obrażenia odniesione po upadku z wysokości! Mógł Wnęk zginąć przy pierwszej próbie lotu. Przegrał na samym początku i nie potrzebował żadnego sabotażu. Ale taka próba, to targnięcie się na prawa natury i tego waszego Boga, które przykuwają człowieka do ziemi — samo to tak silnie przecież działa na wyobraźnię tych wszystkich ludzi, którzy nie mają sił, by się przeciw prawom buntować. Dla tych ludzi on rzeczywiście latał.

KOLEJNY ANIOŁ

Chcesz widzieć bunt tam, gdzie żadnego buntu nie ma. Wznosić się w niebo i do światła, to przecież droga do Boga. Jeśli już mówić o jakimś buncie, to przeciw ograniczeniom samego człowieka, nie przeciw Bożemu prawu.

KAJA

Dzielisz włos na czworo.

KOLEJNY ANIOŁ

Człowiek ma siebie przekraczać, oto Boży zamysł i sens Bożej opowieści.

KAJA

Opowieść ma taki sens, jaki nada jej ten, kto jej słucha. Dla mnie jest to historia zmarnowanego życia i talentu. Mógł żyć, a wolał umrzeć.

KOT

Tak, tobie naprawdę podoba się ta historia. Z każdą chwilą widzę to wyraźniej.

KAJA

*Ze złością:*

Tu masz, kocie, swoją tabliczkę. A anioły powinny wiedzieć o wszystkim, nie gdybać, że może tak, a może nie tak. W końcu przychodzą spoza czasu, a więc powinny mieć lepszy ogląd przeszłości i przyszłości. Tak mówił stary Dante.

ANIOŁ

Ale ty przecież nie wierzysz, że przychodzimy spoza czasu.

INNY ANIOŁ

Ty uważasz, że przychodzimy z twojej głowy.

KOLEJNY ANIOŁ

Z głowy pani Kai.

INNY ANIOŁ

A pani Kaja istnieje w czasie i nie potrafi nawet sobie wyobrazić, jak to jest poza nim, bo to jest w ogóle poza ludzkim rozumieniem, choć można to sobie wszystko matematycznie wyliczyć.

KAJA

Idźcie do diabła. Już i tak w całej izbie śmierdzi pierzem.

*Anioły wirują i odlatują. Zostaje po nich trochę piór. Kot usiłuje je łapać, i wybiega za nimi.*

SCENA VI

*Kaja wstaje z miejsca, w którym do tej pory siedziała. Jest w izbie sama.*

KAJA

Jan Wnęk rzeźbi anioły o wielkich skrzydłach. Tak jak ptasie skrzydła rozmiarami przewyższają samego ptaka, tak Wnękowe skrzydła dominują nad całą anielską sylwetką.

*Rozkłada szeroko ręce, zamyka oczy. Na ścianie za nią widać jej cień, dominujący nad cała jej sylwetką.*

KAJA

Na małych skrzydłach anioł nie poleci. Skrzydła więc stają się większe i większe. W pewnym momencie widać już tylko je. Sam anioł ginie w ich masie. Tłoczą się i kłębią wokół niego jak burzowa chmura albo jak noc pełna niespokojnych snów.

*Porusza rękoma. Skrzydlaty cień za jej plecami staje się jeszcze potężniejszy.*

KAJA

Piętrzą się te skrzydła i ogromnieją. Gdzie ja jestem, pyta taki anioł. Ale nie ma już anioła i nikt już nie może pytać. Jest tylko ciemność i skrzydła. Pośrodku nich blask po aniele tli się

jeszcze jak maleńka gwiazda, ale potem cała ta wielka, skłębiona noc zrywa się z szumem gwałtownego wiatru. I jest jej tak wiele, że przesłania całe życie. Anioł znikł. Nie ma go. Nigdy nie było.

*Robi się zupełnie ciemno, a skrzydła szumią jak wielki wiatr. Ktoś chodzi, stuka, kołacze jak wielkopiątkowa klekotka.*

KAJA

*W zupełnej ciemności:*

Na małych skrzydłach anioł nie poleci.

SCENA VII

*Kaja, Ksiądz, Michał, Maryja, Gabriel, Kot. To scena zwiastowania: Maryja klęczy, nad nią archanioł Gabriel z szeroko rozpostartymi skrzydłami. Oboje są nieruchomi. Kaja rzeźbi Maryję, Michał maluje twarz Gabriela. Ksiądz przygląda się pracy z brewiarzem w rękach. Kot grzeje się w słońcu. W tle szopka z figurkami oraz leżące na podłodze anielskie skrzydła.*

KSIĄDZ

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

KAJA, MICHAŁ, MARYJA, GABRIEL

Na wieki wieków, amen.

KSIĄDZ

Jak praca, mistrzu Janie?

KAJA

Jam nie mistrz.

KSIĄDZ

Ten jest mistrzem, kto ma iskrę Bożą w sercu, talent i zręczne ręce.

KAJA

*Zerka na Michała.*

Z Bożą pomocą idzie, księże. Do wiosny skończymy tę kaplicę. Zimą nie ma wiele roboty w polu ani wokół domu ten, kto jesienią o wszystko skrzętnie zadbał. To i robota w warsztacie dobrze idzie. Trzeba czymś przecież zająć głowę i ręce.

*Ksiądz podchodzi do szopki, włącza ją. Figurki zaczynają poruszać się, coś dzwoni, coś chrzęści i szeleści, rozlegają się odgłosy jak dziecięcych zabawek. Kot podnosi z zaciekawieniem łeb.*

KSIĄDZ

Mówią we wsi, że bez jednego słowa pracujecie. Jak dwa duchy.

KAJA

*Z ociąganiem, znów spogląda spode łba na Michała:*

To już przecież na dziesiąty rok wspólnej pracy nam idzie. Wszystko my już sobie powiedzieli, co jest do powiedzenia, a każdą rzecz nie mniej jak trzy razy. Teraz milczymy.

MICHAŁ

Teraz milczymy.

KAJA

Więcej można razem wymilczeć niż wypowiedzieć.

KSIĄDZ

*Bez przekonania:*

Najważniejsze, że we wspólnej zgodzie.

*Przygląda się jeszcze trochę szopce oraz kotu, który usiłuje pacnąć łapą jakiś ruchomy obiekt. Potem ksiądz podchodzi znów do sceny zwiastowania i staje pomiędzy Maryją a Gabrielem. Widać między nimi wielki kontrast, bo Matka Boża i archanioł są piękni, ich twarze jaśnieją, a szaty mają barwy intensywne jak motyl świeżo wylęgły z poczwarki. Ksiądz, Kaja i Michał są zaś zwyczajni i trochę zużyci życiem.*

KSIĄDZ

Wielkie rzeczy wychodzą spod waszych rąk. Prawdziwsze od prawdziwego życia.

GABRIEL

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi.

MARYJA

I poczęła z Ducha Świętego.

KAJA

Wiatr wieje tam, gdzie chce. Samo dzieło jest Boże, my tylko użyczamy rąk, talentu i narzędzi, na tyle, na ile nas stać.

MICHAŁ

Ani trochę mniej, ani trochę więcej.

MARYJA

Oto ja, służebnica Pańska. Niech mi się stanie według Słowa twego.

KSIĄDZ

Zbytnia skromność. Z martwego drewna wydobywacie życie.

MICHAŁ

To, co martwe, może jeszcze zatańczyć.

GABRIEL

A Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami.

KAJA

Wszystko dlatego, że figurom nadaję twarze tych, których kocham.

*Dotyka z czułością oblicza Maryi.*

To moja ukochana żona.

KSIĄDZ

A anioł?

KAJA

Aniołów w tej części świata jest pod dostatkiem. Wiatr z całego świata przywiewa, i wiatr je potem zabiera.

MICHAŁ

Wszystkich zabierze ten wiatr.

KSIĄDZ

Może i tak. Ale czuć w waszej pracy świętość.

KAJA

Aby dobrze pracować, trzeba pracować na kolanach. Żadna w tym świętość.

*Klęka obok Maryi i coś poprawia przy jej stopach i szacie. Potem obejmuje jej nogi, a Maryja kładzie rękę na jej głowie. Znów zrywa się wiatr, szarpie skrzydłami Gabriela i szatami Maryi, i strąca jakąś figurkę z szopki. Kot przygląda się z zaciekawieniem. Ksiądz podnosi figurkę, więc kot strąca kolejną. Ksiądz podnosi i tę. Wyłącza szopkę i grozi kotu, który zamierza strącić kolejną postać. Kot ziewa i mruga powoli oczami, ale cofa łapę.*

KSIĄDZ

Ale wieje.

KAJA

Niech ksiądz wraca. Szykuje się nawałnica, a może i nawet wiry powietrzne.

KSIĄDZ

Racja, racja. Z Panem Bogiem.

*Ksiądz odchodzi. Wiatr wzmaga się i wzmaga. Michał pochyla się, stawiając mu opór, aż wreszcie Michał pada skulony na ziemię. Zaraz porywa też kota, który z przeraźliwym miaukiem turla się po podłodze. Figurki spadają ze stukotem.*

GABRIEL

Lecimy.

*Robi się ciemno, słychać tylko wycie wiatru, widać tylko Kaję.*

ANIOŁY

*Słyszalne, ale niewidzialne:*

Leć z nami.

KAJA

Lecieć w wami?

ANIOŁY

Po co innego przez całe życie budować skrzydła?

*Kaja zakłada skrzydła na swoje ramiona, łoskot wiatru staje się niemal ogłuszający. Kaja rozkłada ręce szeroko, i wtedy wszystko okrywa ciemność.*

SCENA VIII

*Cisza. Michał i kot skuleni przy ziemi. Wokół walają się elementy szopki, deski i narzędzia warsztatowe. Kot podnosi się pierwszy.*

KOT

Jan Wnęk zbudował skrzydła.

*Zabiera się za wylizywanie futra.*

Pani Kaja zbudowała skrzydła.

*Wylizuje się dalej, dokładnie i z namaszczeniem.*

Skrzydła zbudowane z twoich marzeń, Michale. Ty im opowiedziałeś o swoich snach. Nie należy opowiadać snów, nigdy ani nikomu. Mogą się wtedy do nich dobrać ci, którzy są od ciebie więksi albo zdolniejsi. Będą śnić twoje sny. Zabiorą twoje skrzydła, a ty zostaniesz na ziemi.

MICHAŁ

*Podnosi się na klęczki.*

No to zostanę.

KOT

Ale jak to? Tak po prostu?

MICHAŁ

Całe życie chodzę przecież po ziemi. Nie odebrano mi niczego, co rzeczywiście miałem.

KOT

Sny! Sny, durniu! Skradziono ci twój sen!

MICHAŁ

Ale te sny żyją w skrzydłach Jana i Kai. Ja nie potrafiłbym ich ożywić. We mnie były piękne, ale martwe.

KOT

Ej, ale naprawdę cię to nie rusza? Nic a nic?

*Michał wzrusza ramionami.*

KOT

Naprawdę nie chciałbyś nic zmienić w swoim życiu? Nie masz ochoty patrzeć w przód, ambicji, by zmieniać coś w sobie i w świecie, iść naprzód z podniesioną głową?

MICHAŁ

Nie.

KOT

Nie? Co z ciebie za człowiek? Ty jesteś facet, czy troki od kalesonów?

MICHAŁ

Stąd i tak wszystko widać, co jest warte oglądania. To dobre życie. Dlaczego miałbym chcieć, aby było inne?

KOT

Bo… bo tego się oczekuje od człowieka! Nie możesz być biernym! Nie możesz przeżyć życia ot tak, po nic!

MICHAŁ

A ty?

KOT

Co ja?

MICHAŁ

Ty masz jakiś cel i ambicję? Po co żyjesz swoje życie?

KOT

Jestem kotem. Co to w ogóle za pytanie? Żyję sobie.

*Michał przytakuje.*

KOT

Żyję sobie, śpię na zapiecku, bawię się sznurkami, mówię ludziom różne rzeczy, od których czują się gorzej, i patrzę, co się stanie.

MICHAŁ

Żyjesz sobie.

KOT

Żyję… Ach, idź do diabła!

*Prycha i syczy, a potem odchodzi na zapiecek, rozwalając te elementy szopki, które jeszcze dotąd jakoś się trzymały. Michał patrzy za nim, uśmiechając się, a potem zabiera się do porządkowania rozrzuconych elementów.*

SCENA IX

*Nagle światło. Kaja na skrzydłach, wiruje i lata, a wokół błękit i biel, i anioły. W twarzach aniołów i wszystkich ich ruchach wyraża się zachwyt, a anielska jasność odbija się na twarzy Kai. W tym czasie Michał nie przestaje porządkować szopki. Anioły i Kaja w swym tańcu zdają się zupełnie nie zwracać na niego uwagi. Sam zaś Michał za każdym razem schodzi aniołom albo Kai z drogi, uchyla się lub uskakuje. Nie wydaje się jednak, by czuł się z tym źle: praca pochłania go całkowicie.*

*Wreszcie Kaja osiada na ziemi, a aniołowie zdejmują jej skrzydła i odkładają na bok, ale tak, aby pozostawały cały czas widoczne. Jasność znika, zostaje tylko przez jakiś czas na obliczu Kai.*

*Michał krząta się gdzieś w głębi, niemal niewidoczny. Kaja siada przy piecu, na swoim stałym miejscu. Anioł staje po jednej jej stronie, inny anioł po drugiej, a kolejny anioł zdejmuje skrzydła pierwszego z aniołów, i odchodzi. Teraz jeden anioł jest Maryją, a inny anioł – Gabrielem. Znów jesteśmy przy scenie zwiastowania.*

*Kaja poprawia szaty Maryi i wykonuje przy niej jakieś drobne prace. Trwa to długo i przebiega w zupełnej ciszy. Nie na tyle jednak długo, by Michałowi udało się w pełni doprowadzić szopkę do porządku: nieustannie coś podnosi z podłogi i poprawia.*

*Wszystkiemu temu z zaciekawieniem przygląda się siedzący na zapiecku kot.*

KOT

Pani Kaja lata z aniołami.

KAJA

*Przerywa swoją pracę. Mierzy kota wzrokiem.*

KAJA

O czym ty mówisz? Nawet na chwilą się stąd nie ruszyłam.

KOT

*Kręci głową:*

Nie, nie, nie, nie. Mnie nie oszukasz. Latasz, latasz. Dobrze o tym wiem.

KAJA

Może w myślach. Albo w snach.

KOT

I wydaje ci się, że to się nie liczy?

KAJA

Nie odpowiadam za swoje sny.

KOT

Owszem, odpowiadasz. Każdy ma w sercu tylko to, co sam tam wpuści.

KAJA

Choćby nawet i tak, nic ci do tego. Moje serce i moje sny.

KOT

Jeśli o czymś marzysz, to dlatego, że tego pragniesz. Kiełkują te pragnienia i rosną. A ja po prostu nie chcę, byś zupełnie weszła w tę wyschniętą skórę po wariacie Wnęku. Nie chcę, byś zbudowała sobie skrzydła, a potem spadła i rozbiła sobie łeb.

KAJA

Ech, co ty za głupoty wygadujesz.

KOT

Mnie nie oszukasz. Innych oszukasz, siebie samą oszukasz, ale nie takiego kota jak ja.

KAJA

Nie da się przeżyć czyjegoś życia jako własnego, kocie.

KOT

Owszem, da się. Tak działają wszystkie opowieści. Dlatego należy wystrzegać ich się bardziej niż czegokolwiek na świecie.

*Kaja wyciąga rękę i głaszcze kota. Ten nadstawia się pod dotyk i mruczy.*

KAJA

A tobie czemu w ogóle tak bardzo na mnie zależy?

KOT

Potrzebuję cię, mrrrr.

KAJA

Ty mnie?

KOT

No ba! Kto mnie będzie karmił, głaskał i rozpieszczał, i dawał różne smakołyki, jeśli ty rozbijesz sobie głowę i umrzesz? Najpierw musisz znaleźć za siebie zastępstwo, żeby ktoś mógł się mną odpowiednio zająć. Za latanie bierz się dopiero potem.

KAJA

I tylko o to chodzi? O pieszczoty i smakołyki?

KOT

*Nieco urażony:*

Uważam, że to bardzo ważne sprawy. Najistotniejsze na świecie. Po prawdzie nie przychodzi mi do głowy nic, co mogłoby być ważniejsze. Ty mówisz: pieszczoty i smakołyki, ja mówię: miłość.

KAJA

Nawet nie próbuj grać na tej strunie. Nie zadziała.

KOT

Ależ owszem, zadziała. Wiem, że czujesz do mnie to samo. Widzę, że grasz w niebezpieczną grę, i moim obowiązkiem jest cię ostrzegać i odwodzić od niemądrych pomysłów.

KAJA

Cicho, ktoś idzie. Tego jeszcze brakuje, żeby ktoś mnie przyłapał na rozmawianiu z kotem.

KOT

Przecież każdy opiekun kota z nim rozmawia.

KAJA

Wydaje mi się, że tutaj ludzie mogą do tego inaczej podchodzić.

KOT

Widzę, że nadal żywisz bardzo inteligenckie i wielkomiejskie wyobrażenia o ludziach z prowincji.

*Zbliża się Michał. Szopka została już uporządkowana.*

KAJA

A, to ty.

MICHAŁ

No ja. Dzień dobry, pani Kaju. Dzień dobry, kocie.

KOT

Miau.

*Michał siada do pracy. Maluje oczy i twarz Maryi i Gabriela.*

MICHAŁ

Jak tam, kocie? Żyjesz sobie?

KOT

Miaaauuu.

MICHAŁ

*Dotyka skrzydeł Gabriela.*

Piękne te skrzydła mu pani zrobiła. Ogromne. Więcej tu skrzydeł niż anioła.

KAJA

Na małych skrzydłach anioł nie poleci.

MICHAŁ

Człowiek potrzebowałby chyba jeszcze większych.

KAJA

*Trochę niespokojnie:*

Nie wiem, skąd mam wiedzieć takie rzeczy?

*Po chwili, z zaciekawieniem:*

A dlaczego niby człowiek miałby potrzebować większych skrzydeł niż anioł?

MICHAŁ

Bo większy ciężar przygniata go do ziemi. Serce człowieka waży bardzo wiele, bo musi pomieścić mnóstwo win. A poza tym człowiek z ziemią jest związany mocniej niż z niebem. Oto dlaczego.

KAJA

W takim razie największe skrzydła musiałby mieć mój kot. Nie znam stworzenia, które miałoby na sumieniu więcej przewinień i wykroczeń od niego. Jego serce powinno ważyć chyba z tonę.

KOT

Protestuję. Ja nie mam sumienia, jestem więc lekki jak piórko.

KAJA

Siedź cicho! Pst!

MICHAŁ

My się znamy, kot i ja. Niech się pani nie obawia. To przecież zwykła rzecz, ze zwierzętami rozmawiać. U nas każdy tak robi. A polecieć kot i tak by nie poleciał.

KOT

Bo mam za dużo rozumu w głowie. Jego ciężar równoważy lekkość wywołaną brakiem sumienia.

MICHAŁ

Mnie się wydaje, że to wynika raczej z budowy kociego ciała.

KOT

Tak, to właśnie powiedziałem.

MICHAŁ

Chodziło mi o to, że nie ma jak umocować skrzydeł do kocich kończyn.

*Wchodzi ksiądz.*

KSIĄDZ

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

MICHAŁ

Na wieki wieków, amen.

KOT

Miau.

KAJA

Napije się ksiądz kawy albo herbaty?

KSIĄDZ

Herbaty nigdy nie odmówię.

KOT

*Usłużnie:*

Ja zrobię.

*Zaparza herbatę, trzy kubki z jednej torebki. Podaje jeden kubek księdzu, drugi Kai, trzeci Michałowi. Bawi się dyndającą i ociekającą torebką.*

Hy, hy, szczurek.

*W międzyczasie Kaja, ksiądz i Michał rozmawiają:*

KSIĄDZ

Niemal już gotowe, widzę.

KAJA

Niemal.

MICHAŁ

Taka praca nie kończy się nigdy. Jak już raz wszedł człowiek w przestrzeń nieba, to nie ma dla niego powrotu. Pozostaje tam na zawsze, choćby nie chciał i choćby go przytłaczała jasność nieba i nadmiar powietrza, bo to dla człowieka zawsze trudne do zniesienia. Ale skończyć można tylko takie dzieło, które jest wyłącznie ludzkie. Wpuścisz niebo w swoje ręce, pozwolisz mu nimi pokierować – przepadłeś.

KSIĄDZ

Tak. Boskie wychodzi poza czas i istnieje tam, gdzie czasu nie ma.

*Przygląda się uważnie Maryi i Gabrielowi.*

Po prawdzie jednak to i my czasu nie mamy. Nie za wiele.

KAJA

Na świętą Annę skończymy.

KSIĄDZ

To dobrze, mistrzu Janie, to bardzo dobrze.

*Popija herbatę i zastanawia się.*

Powiadają, mistrzu, że po wsi na skrzydłach niby anioł latacie.

KAJA

Księże, przecież ja z pracowni niemal wcale się nie ruszam. Kiedy to miałbym latać? Po nocy? Jak nietoperz?

MARYJA/ANIOŁ/ŻONA WNĘKA

Tak jest, prawdę mówi. Cięgiem ino przy robocie siedzi. Niechże mu ksiądz powie. Jaki to żona ma mieć pożytek z takiego męża? W dzień marny, a nocą to już w ogóle żaden.

KSIĄDZ

No, no. Kościół do małżeńskiego pożycia mieszać się nie może.

KOT

*Głośnym szeptem:*

Ani do polityki.

KSIĄDZ

Ani do polityki.

ŻONA WNĘKA

*Odwraca gwałtownie głowę ku księdzu i jest to pierwszy ruch, jaki wykonuje z własnej woli.*

Jak to, przecież głównie o tym ksiądz gadają.

MICHAŁ

Nie ruszać się, bo potem oko całkiem wyjdzie rozmazane i będzie, że to moja wina.

*Ksiądz zbliża dłoń do skrzydeł Gabriela.*

GABRIEL

Nie dotykaj.

KSIĄDZ

*Cofa dłoń gwałtownie.*

No tak, no tak. Chodźmy już do domów. Wspaniałe jest wasze dzieło, ale po pracy wskazany jest odpoczynek. I sam Bóg odpoczywał po stworzeniu świata.

*KAJA i ŻONA WNĘKA odchodzą w jedną stronę, a za nimi kot. W drugą stronę odchodzi Michał. Zostają tylko ksiądz i Gabriel. Ksiądz też ma zamiar odejść, ale jego uwagę przyciągają skrzydła.*

KSIĄDZ

A to co takiego?

*Wyciąga skrzydła naprzód. Samego księdza ledwo zza nich widać. Stawia je przed sobą i obchodzi dookoła. Uważnie przypatruje się to z jednej, to z drugiej strony. Wreszcie próbuje je założyć sobie na ramiona, ale stęka i ugina się pod ich ciężarem.*

GABRIEL

Nie dotykaj.

KSIĄDZ

*Odkładając skrzydła:*

Tak. Tak będzie lepiej.

*Odchodzi.*

SCENA X

*Noc. Przez okno pada blask księżyca. Na nowo zrywa się wiatr. Na środku porzucone skrzydła. Z boku stoi anioł. Powoli wraca Michał. Ogląda skrzydła, z ogromną czułością przesuwa po nich dłonią. Wreszcie saida przed nimi i przygląda im się zamyślony. Nie zauważa Kai, która pojawia się z boku i zatrzymuje w pewnej odległości od Michała.*

KAJA

Czego tu jeszcze szukasz?

MICHAŁ

Niczego.

KAJA

Widzę przecież.

MICHAŁ

*Po chwili:*

Snów. Śladów po snach.

KAJA

Wolałabym, żebyś śnił sny u siebie w domu.

MICHAŁ

Tak, wszyscy by woleli, by inni nie obnosili się ze swoimi snami.

KAJA

Co mówisz?

MICHAŁ

Że masz rację. Wystarczy już pracy na dziś. Idę do domu.

*Odchodzi, ale wciąż zerka za siebie, na skrzydła.*

KAJA

Dobranoc.

*Michał znika, a Kaja sprawdza, czy na pewno odszedł. Potem kontroluje stan skrzydeł: łapie w różnych miejscach, potrząsa, sprawdza łączenia. Zerka jeszcze parę razy w stronę, gdzie zniknął Michał.*

KAJA

One są zbudowane z jego snów. On je wykonał, choć moją ręką.

*Raz jeszcze sprawdza coś przy skrzydłach.*

Moją ręką, ale z jego snów. Czy jestem narzędziem?

GABRIEL

Wszyscy jesteśmy narzędziami, aniołowie i ludzie. To, co wysoko, jest tym, co głęboko. I jako w niebie, tak i na ziemi.

KAJA

To nie ja zrobiłam, tylko moje ręce.

*Z boku pojawia się Żona Wnęka.*

ŻONA WNĘKA

Wszystko robią czyjeś ręce. Wracaj już.

KAJA

Jeszcze chwilę. Niedługo wrócę.

ŻONA WNĘKA

Nie lataj już więcej. Wicher dziś bardzo zmienny.

KAJA

Nie polecę. Idź już. Mówię, że zaraz wrócę.

*Żona Wnęka ociąga się, patrzy na Kaję z nieodgadnionym wyrazem twarzy.*

KAJA

No idź!

*Żona Wnęka wychodzi, a Kaja podnosi skrzydła. Są dla niej lekkie jak poranna mgła.*

GABRIEL

Na cudzych snach nie polecisz. Chyba że uczynisz je swoimi.

*Kaja podchodzi doń szybkim krokiem, jakby chciała mu zagrozić albo nawet uderzyć. Gabriel tylko kłania się nisko i wycofuje w mrok. Kaja zostaje sama.*

KAJA

Tutaj nie ma horyzontu. Wiatr przetacza się przez cały świat. Przez cały czas. Aż nie ma już żadnego świata ani żadnego czasu.

*Wchodzi powoli na podwyższenie, coś, co przypomina wieżę kościelną. Może to być jakiś element szopki.*

KAJA

Teraz jestem nawet wyżej niż miejsce, gdzie latają anioły.

*Rozkłada skrzydła, a potem robi się całkowicie ciemno. Wiatr zaś wyje coraz głośniej, i słychać w tym wyciu różne głosy. Potem nastaje cisza.*

SCENA XI

*Pośrodku Maryja i Gabriel w scenie zwiastowania. Michał chodzi między nimi, maluje obie postacie, czesze im włosy, zaplata w warkocze. Na zapiecku myje się kot. Na samym przedzie leżą skrzydła, porzucone i w nieładzie. Kai nigdzie nie ma.*

*Michał podchodzi do skrzydeł zaciekawiony. Przymierza je, ale zaraz odkłada. Przechodzi między Maryją a Gabrielem i staje z rozłożonymi rękoma, tyłem do wszystkich. I odlatuje, podskoczywszy lekko.*

*Kot przerywa mycie i patrzy chwilę za Michałem. Potem wzrusza ramionami i wraca do lizania łapy.*

KONIEC